№ 40. Warszawa, 21 Listopada (3 Grudnia) 1894 r. Rok XLIII.

# KORESPONDENT
## ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.“

## Stado koni w Regowie.

Komu z czytelników opisu podróży po Wschodzie Emira Rzewuskiego, nie pozostały w pamięci te trudy i zabiegi, jakich Emir używał, aby swe araby zebrać i przewieść do Europy przez Konstantynopol, Paryż do gub. Podolskiej, ile to przeszkód pokonać trzeba było, aby z Alepu dostać się na tutejsze stepy i tu zdumionym ziemianom okazać w pełni piękna Koheilony Wschodu?

Pamiątkowe opisy nieodżałowanej pamięci d-ra Rolle, drukowane w *Gazecie Warszawskiej*, zawierają rzetelny opis tego prawdziwie rycerskiego czynu rzucania się na daleki Wschód, wśród nieznane plemiona i obyczaje, aby to wszystko sobie przyswoić, stać się Emirem, władać miejscowym językiem i obyczajem, a pozyskać serca Arabów, bo oni nie sprzedadzą konia, tylko go trzeba zyskać sztuką.

Wszystko to nasz Emir zrobił i przekazał tradycyę swej awanturniczej podróży Sanguszkom i Branickim.

Wślad za Rzewuskim ks. Eustachy Sanguszko przygotował długo upragnioną wyprawę do Arabii i 1816 r. wysłał ją pod dowództwem koniuszego Moszyńskiego. W r. 1818 w m. listopadzie, wrócił Moszyński i przyprowadził 10 koni oryginalnych, z których biały Hajlace i szpakowaty Dzielfa, były ogierami pierwszej dobroci.

Wszystkie te konie były sprowadzone i całe stado ks. Sanguszki, zaprowadzone w Sławucie; nie dziw też, że sława koni sławuckich szeroko płynęła po kraju i koni amatorstwo rosło, a chęć posiadania podobnych reproduktorów kiełkowała w wielu sercach, ale nie stało środków i woli ku temu.

Nad Wisłą, w cichej siedzibie Regowie, otoczony wodą i łąkami, gospodarzył ś. p. Stanisław Lewicki, prawdziwy amator i znawca koni wschodnich, nic też dziwnego, że się wybrał osobiście do Sławuty za kupnem koni, że następnie to samo uczynił, kupując konie ze stada Branickich, których sława tak rosła, iż w 1864 r. sułtan Abdul-Azis, chcąc dla siebie osobiście zaprowadzić stado pod Konstantynopolem, wysłał swych koniuszych dla obejrzenia stajni i stad hr. Branickich, którzy po szczegółowem przejrzeniu każdej sztuki, zdali sprawę sułtanowi i otrzymali polecenie kupienia: koni wierzchowych 8, uprzężnych 6, ogierów stadnych 2: „Jarzmo“ i „Zuch“ swego chowu po ogierze wywodowym Indyaninie, kupionym w 1853 r., matek (klaczy stadnych) 48, trzylatek 17, dwulatek 21, źrebiąt pod klaczami 4, razem 106 sztuk.

Konie bowiem hr. Branickich, wskutek umiejętnego prowadzenia hodowli, mają oprócz pięknych kształtów, czystą rasę oznaczających, dobry wzrost, siłę budowy, których to przymiotów koniom arabskim brakuje.

Z takich to reproduktorów i matek szlachetnych przed 40 u laty powstało pierwotne stado koni w Regowie i do dziś dnia z równą konsekwencyą i rzetelnym amatorstwem jest prowadzone przez wdowę po ś. p. Stanisławie Lewickim, a dzisiejszą właścicielkę dóbr Regowo i wsi sąsiednich.

Trzeba być w Regowie, widzieć na własne oczy te dzielne reproduktory stad Sanguszków i Branickich, te pyszne pastwiska i łąki nad samą Wisłą, aby uwierzyć, skąd się bierze tak dobrane, rasowe stado. A przytem te konie wschodnie, jak są dziwnie łagodne, mimo całego temperamentu — równie dobrze chodzą w zaprzęgu, jak dzielnie służą pod siodłem.

Zwiedzającego niedawno Regów mile zadziwił stosunek, jaki zachodzi między chlebodawczynią a służbą; wszędzie jest usłużność, grzeczność, posłuszeństwo natychmiastowe, a niema grozy służbistości; wszystko się dzieje cicho — jak gdyby przybyły nabywca był gościem dawno, dawno oczekiwanym i pożądanym.

Nie mała w tem zasługa p. Badowskiego, siostrzeńca pani Lewickiej; jego takt i zamiłowanie gorliwe koni, udziela się podwładnym i w ten sposób tworzy się całość gospodarstwa wiejskiego, tak mile oddziaływająca na przybywającego, że mimo woli przychodzi na myśl refleksya, czemu to w kraju tak mało podobnych gospodarstw, tak mało podobnych właścicieli majątków?

*J. H.*

## Szczepienie ziemi.

Od lat kilku kierownik rolniczej stacyi doświadczalnej w Meppen, dr. Saalfeld, zajmuje się próbami szczepienia ziemi piaszczystej i torfiastej, używając do tych doświadczeń rozmaitych gatunków roślin motylkowych. Próby z 1890 r. obejmowały groch i bób. W lecie 1889 r. skopano wypalony poprzednio hektar ziemi torfiastej na 25 centymetrów głęboko. W ciągu roku wysiano na tę parcelę sproszkowane wapno i pokryto je broną. Następnie skopano parcelę w lipcu jeszcze raz na 12 centymetrów i w październiku na 20 centymetrów. Około połowy listopada dano nawóz, złożony z 1,200 kilogramów kainitu i 600 kilogramów 20-procentowych żużli Thomasa. Poletko podzielono na odpowiadające pojedynczym doświadczeniom parcele.

W kwietniu wysiano ręką na pewną liczbę parceli rozmaite gatunki ziemi, a mianowicie piasek morski, piaszczystą ziemię łubinową i piaszczystą ziemię, na której uprawiano groch. Następnie wysiano bób (w stosunku 2 kilogramów na ar) i groch (2 kilogr. na ar). W celu stwierdzenia wpływu wapna na ziemie szczepionych i nieszczepionych parceli doświadczalnych, wysiano ten nawóz w stosunku 20, 30 i 40 kilogramów na ar. Otrzymano następujące wyniki: z wypalonej ziemi torfiastej przy 40-u kilogramach wapna: z 1 ara nieszczepionego 46,74 kilogr., przy 40-u kilogr. wapna z 1 ara nawiezionego piaskiem morskim 34,80 kilogr., piaskiem łubinowym 43,70 kilogr., piaskiem grochowym 107,40 kilogr.; z niewypalonej ziemi torfiastej: przy 40-u kilogr. wapna z ara szczepionego ziemią grochową 115,50 kilogr., przy 30-u kilogr. wapna 97,70 kilogr., 20 kilogr. wapna 44 kilogr., z ziemi nieszczepionej przy 40-u kilogr. wapna 75,45 kilogr., przy 30-u kilogr. wapna 50,60 kilogr., przy 20-u kilogr. wapna 22,05 kilogr. zbioru.

Powyższe liczby wykazują wpływ szczepienia ziemi bakteryami, stosującemi się do odnośnych roślin uprawnych, a jednocześnie i wpływ wapna na podniesienie zbiorów; te same liczby rzucają także ciekawe światło na znaczenie nawozu organicznego. W razie braku nawozu organicznego, właśnie grunta torfiaste, wzięte pod uprawę, tak są ubogie w bakterye, niezbędne do *synebiozy* (wspólnego życia roślin z bakteryami), a jednocześnie i tak ubogie w azot łatwoprzyswajalny, że szczepienie ziemi zapewni bardzo znaczne korzyści. Rośliny nieszczepione miały wygląd nadzwyczaj nędzny i zaledwie były w stanie wytwarzać chlorofol. Nieznaczny dodatek 20-u kilogramów ziemi piaszczystej, na której uprawiano poprzednio groch, wywarł wpływ bardzo znaczny na wysokość zbioru. Piasek, wyrzucony zimą przez morze, nie wykazał żadnego wpływu i szczepienie piaskiem łubinowym okazało się bezskutecznem przy grochu i bobie. Na wypalonym gruncie piaszczystym szczepienie jest skuteczniejsze, niż na niewypalonym. Dwadzieścia kilogramów sproszkowanego wapna na 1 ar, nie przyczyniło się do podniesienia wydajności bobu i grochu na gruncie torfiastym.

Dr. Saalfeld wykonał następnie w okresie od 1890 do 1893 r. dalsze doświadczenia na wypalonym gruncie piaszczystym. W r. 1890 zaszczepił hektar wypalonego poprzednio gruntu torfiastego 4,000 kilogramami holenderskiej ziemi napływowej; oprócz tego otrzymało poletko doświadczalne 1,200 kilogr. kainitu i 600 kilogr. żużli Thomasa. Azotem nie nawożono. Zasiana na tym nawozie koniczyna czerwona wydała z hektara 5,990 kilogr. siana.

W jesieni przyorano na gruncie piaszczystym seradelę, jako nawóz zielony. Seradela była wsiana w żyto na rozmaitych parcelach, na których poprzednio wysiano i lekko zabronowano piasek seradelowy w stosunku 1,000 kilogramów na hektar. W początkach maja wysiano 40 kilogramów seradeli na hektar. Żyto wydało zbiór bardzo korzystny. Gdy w jesieni 1892 r. przyorano seradelę, związała ta roślina na rozmaitych parcelach doświadczalnych 64½ kilograma azotu na hektar. W następnym roku zasadzono na szczepionych parcelach i kawałkach porównawczych, nawiezionych obornikiem, kartofle. Parcele szczepione odpowiednio do gatunków zasadzonych kartofli, wydały od 28% do 62% więcej, niż kawałki pola nieszczepione.

Mimo to częściej powtarzane nawożenie zielone, połączone jest z pewnemi niedogodnościami. Nawożenie to, jeżeli ma być skuteczném, musi być połączone z kainitem i żużlami Thomasa. Tymczasem dr. Saalfeld dowodzi na podstawie swych doświadczeń, że wapno gryzące niszczy bakterye motylkowe, względnie nie pozwala im się rozwijać. Jak wiadomo, żużle Thomasa zawierają wiele wapna i dotychczas jeszcze nie jest rzeczą rozstrzygniętą, czy żużle Thomasa działają głównie przez zawarte w nich wapno, czy też przez swój kwas fosforny.

## PRZECIW ZŁODZIEJOM KONI.

W jednym z numerów *Dziennika Warszawskiego*, na dowód, jak kradzież koni jest palącą kwestyą, pomieszczono korespondencyę p. N., następującej treści:

„Kradzieże koni—pisze p. N.—stały się tak częstemi, że je do klęsk, gnębiących ludność wiejską, zaliczyć należy. Zwłaszcza w pow. Grójeckim, w którym zamieszkuje duża liczba przesiedleńców, kradzież koni przemieniła się w stałe zajęcie niektórych indywiduów. Kupnem i sprzedażą koni kradzionych trudnią się zazwyczaj żydzi. Konia, który się dostał w ich ręce, można uważać za straconego; handlarze ci posiadają zaś tyle t. zw. *świadectw*, iż uchwycić ich na gorącym uczynku jest prawie niepodobieństwem."

Panu N. zdarzyło się targować raz u takiego pasera cztery konie, a tenże na żądanie przedstawił mu *kilkanaście świadectw do wyboru*, jakkolwiek tylko *cztery* konie miał na sprzedaż. Jest to dowodem, że świadectwa te bywają wydawane przez urzędy gminne bez należytej kontroli i sprawdzenia, wprost na żądanie interesowanego.

Zapobiedz w części złemu mogłoby, zdaniem p. N., następujące w przyszłości postępowanie:

1) Należałoby uskutecznić powszechny spis koni, ze szczegółowym opisem co do lat, maści i poszczególnych oznak i wymienieniem właściciela zwierzęcia, i wciągnąć te szczegóły do specyalnych ksiąg, które powinny być w kancelaryach gminnych. Oprócz tego, posiadaczowi konia powinno być wydane *świadectwo stałe*, służące aż do chwili sprzedaży, lub straty zwierzęcia, na wzór obecnie wydawanych książeczek legitymacyjnych.

2) Przy przejściu konia w inne ręce, powinno być wyżej wymienione świadectwo doręczone nowonabywcy. Oprócz tego sprzedający po dokonaniu sprzedaży powinien niezwłocznie zawiadomić o niej urzęda gminne, nabywca zaś nie później, jak na trzeci dzień, przedstawić świadectwo w odnośnym urzędzie, w celu wciągnięcia takowego do ksiąg gminnych. W razie „kradzieży", należy „świadectwo stałe" złożyć organom władzy dla rozpoczęcia poszukiwania. Jeżeli koń zdechnie, również należy pośpieszyć do urzędu gminnego ze świadectwem, dla wykreślenie padłego zwierzęcia z ksiąg kontroli. To samo czynić należy przy wyprowadzeniu koni zagranicę. Właściciele źrebiąt, z chwilą dojścia takowych do lat czterech, powinni udać się do urzędu i zmienić świadectwo *źrebięce* — na nowe dla *roboczego* konia. Nakazać sołtysom i strażnikom ziemskim każdorazowo zawiadomić urząd o jakiejkolwiek tranzakcyi, lub przejściu konia z jednej wioski do drugiej. Polecić im od czasu do czasu sprawdzać, czy wszystkie konie posiadają odnośne świadectwa, jakoteż, czy są w księgach gminnych zapisane, zwracać również baczną uwagę na jarmarkach, aby wszystkie konie, *przyprowadzane* w dzień targowy, w świadectwa zaopatrzone były. Spis koni powinien być dopełniony w obrębie całego państwa. Konie wysyłane kolejami winny być również zaopatrzone w świadectwa.

3) Na pokrycie wydatków ustanowić opłatę 25-kopiejkową za *świadectwa stałe*, tudzież taką opłatę za wpis do ksiąg gminnych. Fundusz z tego osiągnięty, w przybliżeniu około 300 rub. na gminę, byłby w zupełności wystarczającym na prowadzenie ksiąg kontroli statystycznej. Manipulacya ta, oprócz dobrego skutku odnośnie do ukrócenia kradzieży, wpłynęłaby dodatnio na zmniejszenie kosztów przy spisie koni na potrzeby wojskowe.

4) Aby przepisy te były w zupełności wykonywane, należałoby wykraczających pociągać do odpowiedzialności w sposób następujący: a) za przyprowadzenie konia na sprzedaż *bez świadectw*, oprócz konfiskaty konia, sprzedającego i kupującego pociągnąć do odpowiedzialności — jak za kupno i sprzedaż kradzionego konia; b) za niedoręczenie „świadectwa" przy sprzedaży konia — sprzedającego ukarać, jak za oszustwo; c) przy sprawdzeniu koni przez władze, właścicieli nie posiadających świadectw na takowe, po sprawdzeniu faktu w księgach gminnych—również pociągnąć do odpowiedzialności, jako ukrywających kradzione konie; d) osoby, opóźniające się w wypełnieniu żądanych przepisów, karcić grzywną do wysokości 25 rub.; e) za przeprowadzenie koni z jednej gubernii do drugiej bez świadectw, podciągnąć wykraczających do kary w wysokości 20 rub.

Wyżej wymienione obostrzenia powinny, zdaniem p. N., wpłynąć dodatnio i ukrócić rozpowszechnioną kradzież koni.

My ze swej strony, uznając trafność uwag p. N., o ile takowe w praktycznem zastosowaniu nie okażą się zbyt skomplikowanemi, zaznaczamy na tem miejscu, iż główny nacisk położyć należy na bezceremonialne w obecnej chwili wydawanie świadectw przez urzęda gminne — bez sprawdzenia, czy żądający zaświadczenia jest w istocie właścicielem, lub też nie. Oprócz tego do środków hamujących kradzież koni, zaliczylibyśmy: Większą kontrolę nad „stróżą nocną" we wsiach, która w większej części odbywa czynność swoją *pro forma*— nie poczuwając się do żadnej odpowiedzialności. Zakazanie paszenia inwentarza żywego po zachodzie słońca w polu, co jest w ościennych krajach oddawna praktykowanem. Polecenie władzom policyjnym wytaczania spraw do sądu o kradzież koni *z urzędu*, gdyż poszkodowany najwięcej z obawy zemsty zrzeka się powództwa, co jeszcze złodziei ośmiela.

Pociągnąć osoby, wdające się w układy ze złodziejami, o zwrot skradzionych koni, co obecnie ma dość często miejsce (nawet ze świadomością straży ziemskiej) do odpowiedzialności sądowej. Przeznaczyć dla organów policyjnych nagrody pieniężne w wysokości 25% wartości za pochwycenie skradzionego konia. Na placach targowych każdorazowo w dzień jarmarczny przeprowadzać ścisłą kontrolę świadectw przyprowadzonych koni.

## Ceny i produkcya zbożowa amerykańska.

Że konkurencya zbożowa amerykańska i na nasze stosunki rolnicze i ekonomiczne oddziaływa bardzo znacząco, dowodzić chyba nie potrzeba. Jeżeli narzekania rolników naszych na niezwyczajne obniżenie cen zboża chlebowego są uzasadnione, a według reguły starego rzymskiego poety i „solamen miseris, socios habuisse malorum", to i w Ameryce niemniej rozlegają się narzekania powszechne i utyskiwania na to, że i tam ceny zbożowe obniżają się i tak nisko spadły, że gospodarstwo rolne staje się zawodem mozolnym, uciążliwym i nieopłacającym łożonej na niego pracy, zachodów i kosztów. Niedawno ekonomista francuski, Leroy-Beaulieu, w *Journal des Débats* rozpisał się o stosunkach ekonomicznych amerykańskich, z której to rozprawy podać wywody co celniejsze, nie będzie bez interesu i dla naszej publiczności rolniczej.

Niesłychane obniżenie się ceny wszystkich produktów rolnych, jest symptomatem nietylko niepokojącym niepoślednio rolników amerykańskich, ale odbijającym się i na szerszych kołach tamecznego społeczeństwa. W Europie ustaliło się było przekonanie, że w Ameryce o wiele korzystniejsze i pomyślniejsze istnieją stosunki, że mianowicie otworzone niedawno dla kultury rolniczej ogromne obszary i ich uprawiacze nie podpadają takiemu uciskowi ekonomicznemu, jaki dotyka rolników europejskich; mniemanie podobne okazuje się z gruntu fałszywem.

Pominąwszy wielkie miasta i place handlowe i przemysłowe, średnia cena zboża chlebowego wynosi obecnie w Stanach-Zjednoczonych 8 mar. za 100 kilogr., a raczej jeszcze mniej, niż więcej, a przy tak niskiej cenie produkcya zboża i tam przestaje się opłacać. We Francyi wynosi takowa obecnie 18 — 19 fr. za kilogr., a niedawno pewien kandydat poselski zarzekał się, że jeżeli jego, zagorzałego protekcyonistę, wybiorą, nieomieszka się postarać o to, ażeby cena ta do 25 fr. się podniosła?!

Za najchwalebniejszy powód niezwykłej obniżki cen zbożowych, poczytują nadzwyczajne redukcye taryfowe dróg żelaznych amerykańskich. Statystyk amerykański, Edward Atkinson, oblicza bowiem, że w ostatnich latach dwudziestu cena przewozu zboża z okolic leżących na zachód południka miasta Chicago, obniżoną została mniej więcej o 30%, t. j. o 2 funt. szterl., czyli 40 mar. za tonnę, coby zatem czyniło 4 mar. za 100 kilogr., czyli połowę obecnej jego ceny. Oddziaływa to rzeczywiście na produkcyę zboża, która przestaje przynosić jakiekolwiek korzyści.

O ile się to daje we znaki całemu ustrojowi ekonomicznemu, pokazuje się pomiędzy innemi i z przebiegu sprzedaży publicznej ziem rządowych, coraz szczuplejsze ilościowo i finansowo wykazującej rezultaty. Ziemie te, będące własnością państwową, obliczają okrągło na 579½ milionów akrów, czyli na naszą miarę więcej, niż 232 milionów hektarów, co daje przestrzeń, przenoszącą obszar Francyi europejskiej więcej, aniżeli w czwórnasób. W r. 1886 z obszaru tego sprzedano jeszcze 18,309,000 akrów, czyli 7,390,000 hektarów, w r. 1887 jeszcze 17,406,000 akrów. W r. 1888 obniżył się obszar sprzedanych ziem już znacznie, ale jeszcze 16,319,000 akrów znalazło ochotnych nabywców. Od tego czasu przecież sprzedaż ziem państwowych obniżała się co do obszaru w rosnącym postępie, albowiem w r. 1889 sprzedano już tylko 12,461,000 akrów, w r. 1890 zeszła sprzedaż do 10,621,000 akrów, a w r. 1891 wynosiła już tylko niewiele więcej nad 8,000,000 akrów, a zatem przeszło o połowę mniej, aniżeli przed czterema laty.

Powodów tego zjawiska szukać należy, według autora, po największej części w obniżeniu się ceny ziemiopłodów, skutkiem czego rolnictwo przestaje być przedsięwzięciem zyskownem, a kapitał gotowy stroni od lokacyi we własności ziemskiej.

Z drugiej strony gospodarski punkt ciężkości w krajach Stanów-Zjednoczonych, widocznie w inne, niż dawniej, przenosi się strony. Spoczywał on dawniej przeważnie w stanach zachodnich i zachodnio-północnych, obecnie przenosi się on więcej do środka krajów unii amerykańskiej i do stanów jej południowych. Innemi słowy, przenosi się on z ziem przeważnie zboże produkujących, do tych, gdzie produkcya bawełny, cukru i hodowla bydła przeważa i odpowiednie znajduje warunki ziemne i klimatyczne. Występują zatem na plan pierwszy stany, gdzie przed laty trzydziestu istniała jeszcze niewola i które wówczas, z tej właśnie komplikacyi społecznej i politycznej, stanęły do krwawej i ciężkiej walki ze stanami północnemi i w niej uległy. I tak: gdy produkcya bawełny w Ameryce-Północnej w r. 1892 wynosiła 1,700,000 bal, rok następny podniósł takową o cały milion bal.

Przesilenie rolnicze, jakie przechodzą Stany-Zjednoczone Ameryki, jak nie może być inaczej, oddziaływa na całe życie społeczne i przemysłowe, a w pierwszym rzędzie na dziedzinę przewozową, w szczególności zaś na ruch i przedsiębiorstwa kolejowe. Dla przewozu zbożowego wchodzą tu przedewszystkiem w rachubę dwie wielkie linie kanadyjskie: Grand Trunk of Canada i Transcontinental Canadian, których przychód w r. 1893, w stosunku do roku poprzedniego, spadł mniej więcej o 19%.

Wywóz ogólny amerykański, który w r. 1892 wynosił nie mniej, jak 1,030 milionów dolarów, spadł w roku następnym, t. j. w roku wielkiej wystawy międzynarodowej w Chicago na 847 milionów dolarów, a zatem okrągło o 183 miliony, czyli innemi słowy także mniej więcej o 19%. Z wywozu zaś powyższego, czynią *produkty rolnicze prawie ³/₄ całej masy*, podczas gdy 177 milionów dolarów przypada na wyroby przemysłu, a reszta na kruszcze, skóry, ryby i t. p.

P. Leroy-Beaulieu przy tej sposobości następujące czyni zestawienie: Stany-Zjednoczone Ameryki w r. 1893 liczyły okrągłe 72 miliony mieszkańców, a wywoziły produktów wartości na 4¹/₄ franków; Francya przy 38-u milionach mieszkańców, a zatem nieco więcej niż połowę ludności amerykańskiej, wywiozła na 3,210,000,000 fr. wartości, a zatem więcej, niż ³/₄ wywozu amerykańskiego.

Według zdania autora, reformy taryfowe, mianowicie zaś zwolnienie od cła różnych produktów surowych, a przynajmniej znaczne obniżenie cła dowozowego, spowodują pomyślny rozwój przemysłu amerykańskiego, tak, że wywóz jego produkcyi niepoślednio się rozwinie. Skutkiem niepomyślnego położenia rolnictwa, a podobnego rozwoju produkcyi przemysłowej, środkowe stany Ameryki-Północnej odwrócą się z czasem od nieopłacającego się rolnictwa, a przejdą do przemysłu, a wtenczas, wobec obniżającej się w Europie stopy procentowej, kapitały europejskie znajdą korzystne pole w lokacyi amerykańskiej, która z rolniczego stanie się krajem przeważnie przemysłowym.

Czy się sprawdzą rzeczywiście kombinacye i obliczenia p. Leroy-Beaulieu, roztrząsać niema potrzeby, w każdym i w najpomyślniejszym nawet razie, niemało na to potrzeba będzie czasu. A chociażby nawet do tego przyszło rzeczywiście, twierdzić dla tego nie można bynajmniej, ażeby z tego powodu wywóz zboża europejskiego do Ameryki przybrał rozmiary tak pomyślne, ażeby z tego względu spodziewać się należało znacznego i stałego podniesienia się cen zboża europejskiego, gdyż i dzisiaj już ma Ameryka w Argentynie dogodniejszego i tak bogatego dostawcę, że z nim konkurować produkcya zbożowa europejska nie może, a szerząca się w Argentynii bardzo pomyślnie produkaya zbożowa potrafi, jak się zdaje, i nadal przetrzymać zwycięsko konkurencyę europejską.

---

# Tępienie myszy polnych.

W r. b. gospodarze rolni niektórych gubernij ponieśli znaczne straty, z powodu myszy polnych. Dało to powód do podniesienia w ministeryum rolnictwa i dóbr państwa kwestyi tępienia myszy. W tym celu, z inicyatywy ministeryum, ogłoszono w *Gońcu Urzędowym* artykuł, podający najpewniejsze środki przeciw myszom.

Środki walki z myszami mogą być podzielone na dwie kategorye: na środki zapobiegawcze i mające na celu bezpośrednie tępienie.

W rzędzie środków zapobiegawczych, pierwsze miejsce zajmuje ochrona całego szeregu zwierząt, karmiących się myszami, a mianowicie: sów, jeżów, lisów i t. d. Należy jednak zauważyć, że niektóre z tych zwierząt tępią także drób. Stogi i sterty zabezpiecza się od myszy w sposób następujący: Jeżeli stoją one wprost na ziemi, to należy je okopać głęboko dokoła. Rowy te nie powinny być zbyt szerokie. Głębokości powinny mieć ½ arszyna. Na dnie rowu dobrze jest powykopywać studzienki, w które wpadają myszy i giną z głodu. Zamiast urządzania rowów, można także stogi i sterty grodzić.

Do środków, tępiących myszy bezpośrednio, należy zaliczyć również sposoby trucia myszy owsem Wasmutha, fosforem i arszennikiem.

Zalecany przez firmę „A. Wasmuth und C-ie, in Ottensen Hamburg“ owies zatruty strychniną, jest chętnie zjadany przez myszy, nawet i w tym wypadku, gdy nie są one głodne. Celem zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom przy stosowaniu tego sposobu, firma zaleca, aby owies wsypywano wprost do nor mysich, co może ułatwić specyalny przyrząd, kosztujący 2 rub. Owies ten nie jest drogi. Paczka 12-funtowa kosztuje około 4-ch rub. Przy większych zamówieniach cena jest zniżona.

Przy stosowaniu zatrucia fosforem, przedewszystkiem należy zbadać pole i pozasypywać ziemią wszystkie nory. Na drudzi dzień trzeba powtykać patyki w te nory, w których w ciągu nocy porobiły się otwory, co wskazuje obecność myszy. Gdy już dowiedziano się o liczbie nor, zajętych przez myszy, przystępuje się do przygotowania ciasta fosforowego. Gotuje się zwykły klajster z krochmalu, studzi go się, a gdy temperatura obniży się do + 34,4° R., rzuca się do klajstru kawałek fosforu (1 lub 2 zołotniki na funt klajstru) i miesza się to wszystko łyżką drewnianą, póki się fosfor nie rozpuści. Klajstrem tym należy oblepić słomę i powsadzać ją w nory.

Można jeszcze truć myszy arszennikiem. W tym celu bierze się pud pszenicy i wsypuje do jakiegokolwiekbądź naczynia, najlepiej żelaznego lub miedzianego. W oddzielnem naczyniu gotuje się w 5-u funtach wody funt krochmalu. Krochmalem tym należy zlać z lekka ziarna pszenicy. Następnie sypie się na to mięszanina z 3-ch funtów arszenniku i 2 — 3 funtów ochry. Po ostygnięciu, zatrutą w ten sposób pszenicę podrzuca się w pobliżu nor, lub w same nory.

Niezależnie od sposobów, poddanych przez *Goniec Urzędowy*, zasługuje jeszcze na uwagę sposób zarażania myszy tyfusem. Odeska stacya bakteryologiczna przygotowywa od pewnego czasu tyfus mysi i sprzedaje go ziemianom w znacznej ilości. Zasługuje na uwagę próba użycia zarazka tyfusu, przeprowadzona świeżo przez jednego z ziemian gub. Podolskiej, p. Władysława Kamienieckiego. P. Kamieniecki zakupił w odeskiej stacyi bakteryologicznej 150 epruwetek (po 30 kop.) i rozpoczął systematyczne trucie myszy na całej przestrzeni 600 morgów pszenicy. Zakładanie zarazka rozpoczęło się około 20-go października. Pszenica była już bardzo uszkodzona. Po kilka dniach było widoczne, że zniszczenie nie postępuje. Po dwóch tygodniach było widoczne, że myszy wyginęły w przeważnej większości. Do zatrucia jest potrzebna jedna epruwetka na mórg.

Ponieważ zarazek tyfusu jest dosyć kosztowny, przeto podajemy przepis najoszczędniejszego użycia. Na jedną epruwetkę bierze się szklankę wody przegotowanej i ostudzonej z rozpuszczonym w niej ½% soli. W tak przegotowanej wodzie zamacza się przez jednorazowe zanurzenie kawałki chleba pszennego, lub żytniego (byle nie kwaśnego), wielkości mniej więcej jednego centymetra sześciennego. Zamoczone kawałki chleba kładzie się w norki mysie, w stosunku 2 — 4 kawałków chleba na jedno gniazdko mysie, zależnie od wielkości. Jedna epruwetka, czyli szklanka wody, wystarczy na zamoczenie 500 kawałków chleba. Tym sposobem koszt zatrucia myszy wyniesie nie więcej, nad 80 kop. na mórg.

# Listy do „Korespondenta Rolniczego".

*Wilno, 25 listopada.*

Wystawa rolnicza i wyścigi w roku przyszłym. — Zmiana sekretarya Towarzystwa wyścigów konnych. — Tramwaje elektryczne. — Wspaniały hotel. — Ceny zboża.—Drożyzna kartofli.—Organy miejscowe rolnicze.—Sprzedaż majątków.—Nowe fabryki.—Drożyzna koni i taniość krów.—Ceny okowity.

Roztrząsana oddawna kwestya wystawy rolniczo-przemysłowej w r. p. w Wilnie, dotychczas nie weszła na pożądane dla ogółu tory. Towarzystwo wyścigów konnych pragnie rozszerzyć zakres ekspozycyi, dopuszczając do niej fabrykantów (ma głównie Białystok na względzie), czy się jednak uda uskutecznić to wszystko, przyszłość niedługo pokaże. Komisya techniczna Towarzystwa, zajmującego się układaniem programu wyścigów konnych na r. p., ukończyła już swą pracę. Dni wyścigowych będzie dwa, mianowicie 19-go i 20-go maja; gonitwy wileńskie odbędą się tym sposobem przed warszawskiemi. Na nagrody, których liczba dosięga 12-u, przeznaczono ogółem 8,000 rub., w tem 5,000 rub. od Głównego Zarządu Stadnin, zaś 3,000 rub. od Towarzystwa. Największe nagrody wynoszą: 2,500, 1,500 i dwie po 1,000 rub. W r. p. po raz pierwszy zacznie podobno funkcyonować na wyścigach tutejszych... totalizator.

Dowiadujemy się, że sekretarz dotychczasowy Towarzystwa wileńskiego wyścigów konnych, p. Stefan Niezabytowski, ustąpił ze swego stanowiska, zamierzając poświęcić się wyłącznie hodowli i treningowi koni w Ponarach. Miejsce p. Niezabytowskiego zastąpił p. Płochow.

Dyrektor tramwajów tutejszych udał się do Kijowa, w celu zapoznania się tam z działalnością tramwaju elektrycznego; jeśli motory elektryczne okażą się praktycznemi, zastąpią w Wilnie używane dotychczas konie. Decyzya w tym względzie zapadnie w roku przyszłym. Wobec górzystości ulic wileńskich, tramwaje elektryczne mogą istotnie okazać się rzeczą nader praktyczną.

Elektryczne oświetlenie przybywa nam wraz z nowym hotelem, świeżo wznoszonym przez Tadeusza hr. Roztworowskiego przy ul. S-to Jerskiej. Hotel ten ma być oddany do użytku publiczności d. 13-go stycznia; urządzono go bardzo elegancko, na wzór najlepszych tego rodzaju zakładów europejskich. Hotel hr. R. powiększy bardzo nieznaczną w mieście liczbę hoteli chrześciańskich: z liczby kilkunastu zaledwie dwa należą do chrześcian („Niszkowskiego" i Francuzki); reszta — to hotele żydowskie, nie wyłączając i najdroższego — Europejskiego.

Ceny zboża zdradzają znowu tendencyę zniżkową: za pud płacą obecnie zaledwie 35—40 kop., za pud owsa około 30 kop. i t. p. Jedynymi nabywcami są młynarze; większych partyj zbyć niepodobna. Jednem słowem, wróciliśmy do cen pańszczyznianych, wówczas jednak handel szedł, nie było zastoju obecnego, wreszcie nie kosztował robotnik. Ceny kartofli są bardzo wysokie, dosięgające przeszło 20 kop. za pud. Wiele gorzelni musiało zastąpić je w tym roku żytem, co jednak, jak dotąd przynajmniej, nie wpłynęło na podniesienie się cen tego ostatniego. Przepowiadają wielką drożyznę nasion roślin pastewnych, zwłaszcza koniczyny; przyczyną — nieurodzaj koniczyny i złe jej wydatki.

Odbyły się tu niedawno w Wilnie i we wszystkich miastach powiatowych zjazdy przedstawicieli rolnictwa i władz miejscowych administracyjnych, w celu narad nad projektem wprowadzenia t. zw. organów miejscowych ministeryum rolnictwa i dóbr państwa. Naradom tym przewodniczyli marszałkowie powiatowi; wszędzie niemal uczestnicy zjazdów doszli do tych samych wniosków, mianowicie, aby w t. zw. organie miejscowym, czyli poprostu komitecie powiatowym, którego obowiązkiem będzie dbać o interesy rolników, w jaknajszerszem tego słowa znaczeniu, zasiadał koniecznie specyalista-agronom, tudzież kilku przedstawicieli ziemiaństwa miejscowego, znających tutejsze warunki i stosunki. Niemniej podniesiono tu projekt tworzenia towarzystw rolniczych powiatowych, które mogą oddać rolnictwu znacznie większe korzyści, niż towarzystwa, istniejące tylko w miastach gubernialnych. Projekt Towarzystwa rolniczego mińskiego utworzenia oddziałów powiatowych (w gub. Mińskiej) ogólnie się tu podobał.

Sytuacya rolników jest obecnie nadzwyczaj groźna. Zewsząd dochodzą nas wieści o trudnościach płatniczych, o majątkach wystawionych na sprzedaż z... wolnej ręki! Tonący brzytwy się chwyta; nie dziw więc, że projekt utworzenia t. zw. organów miejscowych zainteresował u nas jaknajszersze koła ziemiańskie.

Złe warunki, w jakich się znajdują obecnie gospodarstwa rolne, sprawiają, iż coraz więcej ziemian w sferze handlu i przemysłu szukać zaczyna ratunku. Dowiadujemy się właśnie świeżo o kilkunastu sklepach i nowych fabrykach chrześciańskich, zakładanych w obrębie gub. Mińskiej.

Z obowiązku korespondenta musimy dalej zanotować niezwykłą w tym czasie drożyznę koni i źrebiąt; jest to skutek bezpośredni obfitości i taniości paszy — siana, słomy i owsa; tanie za to są bardzo krowy, których mnóstwo sprzedają obecnie włościanie, nie mogąc osiągnąć ze sprzedaży zboża za półdarmo dostatecznej ilości gotówki na podatki, na spłacenie długów, różne potrzeby domowe i t. p.

Ceny spirytusu spadły już do bajecznych rozmiarów—30 kop. za wiadro. *Quousque tandem?...* wołają słusznie zrozpaczeni producenci okowity. Sytuacya pogorsza się jeszcze bardziej, skutkiem właśnie zaznaczonej powyżej drożyzny kartofli, będącej następstwem nieurodzaju; stwierdzono już, że urodzaj tegoroczny dał zaledwie 10—15 beczek z morga. *Amicus.*



Druk „Gazety Warszawskiej" (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою.—Варшава 20 Ноября 1894 г.